

Gazeta Olsztyńska.

»Gazeta Olsztyńska«
z dodatkiem »Gość Niedzielny« wychodzi
trzy razy tygodniowo i to na wtorek,
czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w dru-
karni **80 fen.**, na pocztach **1 markę**, z o-
dnoszeniem do domu **1 m. 25 fen.**

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA
przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza
korpusego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. —
Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Allen-
stein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy
Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś. Joachima.
Jutro: Benedykta.
Pojutrze: Bazylego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 6 za. 6 10
Jutro „ „ 6 4 „ 6 12
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 4 5

Pan kanclerz,

hr. Buelow, gdy się posłowie polscy skarżyli, że Polakom w niejednych przypadkach zakazuje się mówić pomiędzy sobą po polsku, odpowiedział bardzo »grzecznie«, że Polakom wolno mówić, jak »im dzień urosł.« Pan kanclerz jednak chyba sam swoim słowem nie wierzył, boć wiedział dobrze, że w Prusach panoszy się bractwo trzech liter, czyli hasatyści, którzyby polską mowę najchętniej na zawsze ze świata zgładzić chcieli, i że właśnie tym hakatystom rząd dopomaga. Dla tego to też nam nie wolno zapominać, że jesteśmy i zawsze pozostać musimy Polakami, i że obowiązkiem naszym jest pielegnować naszą ukochaną mowę polską, uczyć jej dzieci nasze, aby nie wpadły w sidła, jakie nasi najserdeczniejsi im wszędzie zastawiają, aby je usiłiło i zniemczyć. Dla tego też należy Wam się, Bracia kochani, popierać wszystko, co Wam dopomaga w obronie języka ojczystego. Taką obronicielką praw Waszych jest polsko-katolicka gazeta, którą po dziś dzień każdy prawy Polak trzymać i czytać powinien. Taką gazetą szczerze polską jest też »Gazeta Olsztyńska«, której przy nadechodzącej zmianie kwartału nie opuszczajcie Bracia Wiarusy, ale sami zapisując rozpowszechniacie pomiędzy znajomymi.

Bracia Wiarusy, zapisujecie i rozpowszechniacie »Gazetę Olsztyńską«.

»Gazeta Olsztyńska«, wraz z dodatkiem »Gość Niedzielny« kosztuje na kwartał (kwiecień, maj i czerwiec) na pocztach **1 M.**, z przyniesieniem do domu przez listowego **1,24 M.**, w ekspedycji **80 fen.**

Skąpstwo i jego skutki.

Niedobrze czynią ci ojcowie, którzy ze złe pojętej oszczędności żalują żonę lub dorosłym dzieciom paru groszy na ich osobiste wydatki. Przecież taki ojciec powinien zrozumieć, że każdy dorosły człowiek ma niezbędne potrzeby, które zaspokoić musi, każdemu więc wypadnie zrobić jaki drobny sprawunek, naprz. czapkę lub chustkę, książkę lub zabawkę dla dzieci. Kupno takie wypada zrobić czy z pobudek serca, czy z powodu, że się żyje w towarzystwie kolegów, czy z innych powodów, i oto, jeżeli syn, córka lub żona na kupno nie mają pieniędzy za wiedzą ojca, to często imają się oszukaństwa, a nawet kradzieży.

Zawsze tak było, jest i będzie, I ten sam ojciec, który dziś trzyma w garści wszystkie dochody z gospodarstwa i skrupulatnie oblicza zarobki żony i dzieci poza domem, jak był młodym, też wydawał na siebie może nawet więcej, niż teraz syn lub córka potrzebują.

Zamiast uwzględnić takie osobiste wydatki swego otoczenia i, w razie wyjazdu na odpust, jarmark lub wesele, otwarcie zapytać, ile myślisz tam żono, córko lub synu — wydać, i zamiast dać im na to fundusz, skąpy tatuś udajacym się

na odpust po pół bochenka chleba lub daje im po 3 trojaki na obiad.

I do czego taka fałszywa oszczędność prowadzi? Dziewczyna woli cały dzień nie jeść, niżeli wobec koleżanek kupujących sobie bułki i obwarzanki w budach jarmarczonych rozwiązać swój węzełek. Wstydzi się tego.

A chłopak, będący już pod wąsem, ujrawszy zdaleka upatrzoną sobie dziewczynę z ojcami, którym wypadłoby coś zafundować, aby ich sobie pozyskać, chowa się i unika spotkania z nimi, bo jest goły, a owe grosze, otrzymane na chleb, palą go w sercu, jak ogniem. Nie tknąwszy ich też nieraz, o suchej gębie wraca do domu, przetykając gorzkie łyż żalu, że jest upośledzony od rodzica.

I eo przez to dobrego robi ojciec?

Oto żona i dzieci starają się go wszelkimi siłami podejść, oszukać, okraść, okłamać, aby tylko zdobyć potrzebnego grosiwa. Różnemi sposobami, każde na swoją rękę, podbierają zboże, kartofle i t. p. rzeczy, żeby za nie dostać pieniędzy. Oczywiście, gospodarz traci na tem podwójnie, bo wykradane zboża nikt niema czasu sprawiedliwie zmierzyć, więc zwykle schwyci się garstkę więcej, aby żyd nie zaprzeczał miary, potem kradzione zbywa się za byle co, żeby tylko zyskać upragnioną gotówkę. Tak zdobyte pieniądze wydaje się też łatwiej, bo nie trzeba z nich zdawać nikomu rachunku.

Czyż to więc dobrze?

Wszystkiego tego można uniknąć, gdyby ojciec postępował z dziećmi przychylnie i rozumnie.

Tymczasem są ojcowie, a nawet i matki, którzy dzieciom do syta najęść się nie dadzą za ciężką ich pracę koło wspólnej gospodarki. Służący się dopomni lub porzuci służbę, a dzieci cierpieć muszą za to, że rodzice ze złe zrozumianej oszczędności, chleb nawet zamykają, a klucze przy sobie noszą, o każdy kęs ukrojonego mimo ich woli chleba awanturę robią. I takie skąpstwo odbija się stratami w gospodarce, bo źle żywione dzieci, siły ani chęci do pracy nie mają i robią aby zbyć. Rozumiem, że jak niema zboża na przednówku, to cała rodzina ograniczyć się musi; dzieci wiedzą o tem, że zapasy się kończą i znoszą braki cierpliwie, ale gdy starzy po kątach sobie dogadzają, tem samem uczą dzieci, aby tak samo robiły. To też dzieci podkradają znowu co się tylko da; korzystając z nieobecności rodziców, smarzą sobie i pieką, co złapią i zjadają skrycie, co znów jest niemoralne.

Zdarza się, że ojciec, jadąc z dorosłym synem na jarmark, bierze w korbalek chleb na obiad, ale sam, rzyby za kupnem odejdzie od wozu i wstąpi na róg do piwiarni, myśląc, że tym sposobem zaoszczędzi kufelek zafundowany synowi. Tymczasem synek, który tylko tego czekał, wyciąga z pod siedzenia ukryty worek ze zbożem lub cebulą, przehandluje żydowi i uraczy się na osobności po swojemu.

I do czego całe to kłamstwo prowadzi?

Do kradzieży, oszukaństwa, do obrazy Bożej. Raz przecie zrozumiejmy, że dzieci dorosłe mają swoje potrzeby, które zadowolnić pragną. Daleko lepiej tedy otwarcie o tem pogadać i zaopatrzyć w grosz jaki taki. Przez takie właśnie, nie pozbłażające, ale rozumne traktowanie dzieci prędzej je przyuczmy do oszczędności, aniżeli skąpstwem bezmyślnem!

Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. W sobotę w dalszym ciągu toczyły się w sejmie obrady nad etatem ministerstwa oświaty. Poseł Dittrich (centr.) uskarżał się na to, że od roku 1886 jest coraz więcej szkół symultанных, i domagał się większego uwzględnienia mniejszości wyznaniowych. — Minister oświaty dr. Staudt oświadcza się w zasadzie za szkołami wyznaniowymi; jego zdaniem jednak nie wszędzie można usunąć szkoły symultanne. — Poseł ks. Głowatzki (centr.) uskarża się na stosunki szkolne na Górnym Śląsku. — Dyrektor ministerjalny dr. Kügler, odpowiadając ks. Głowatzkiemu, odczytuje szereg ustępów z prasy katolickiej i usiłuje odeprzeć twierdzenie Głowatzkiego, że ta prasa lojalnie się zachowuje. — Poseł ks. Dasbach (centr.) odpowiada, że, jeżeli wyrażenia prasy są ostre to rząd je wywołał. Katolickie szkoły są upośledzone w porównaniu do protestanckich. Katolicy nauczyciele przeciętnie więcej uczą dzieci, niż protestanci.

— Cesarz i nadburmistrz berliński. Wiadomo, jak długo musiał czekać nadburmistrz berliński Kirschner zanim został potwierdzonym. To też ze zdziwieniem donoszą dzienniki berlińskie, że cesarz za pośrednictwem urzędu spraw zagranicznych przesłał panu Kirschnerowi numer »New-York-Tribune« z artykułem, bardzo pochlebnie wyrażającym się o obecnej administracji Berlina. Nadburmistrz cesarzowi bardzo serdecznie podziękował. Zdziwienie zaś z powodu tych wzajemnych grzeczności tem większe, że dotąd komunikował się cesarz z nadburmistrzami berlińskimi przez ministra spraw wewnętrznych resp. naczelnego prezesa a ponieważ obecnie użył cesarz pośrednictwa ministra spraw zagranicznych, więc uważają to za niezwykle odznaczenie, jakie spotkało p. Kirschnera.

— Hr. Bülow, przyjmował w sobotę wieczorem hrabiego Ballestrema, marszałka parlamentu, i odbył z nim długą naradę.

— Książę Henryk, brat cesarza, uda się w kwietniu na czele pierwszej eskadry do Anglii dla odwiedzenia króla Edwarda. W czerwcu znowu wyjedzie książę z eskadram do Anglii na uroczystości koronacyjne.

— Według nadanego parlamentowi sprawozdania o działalności komisarzy rządowych śledzących wychodźstwo, wywedrowało w roku ubiegłym z Niemiec 22,073 osób, w roku poprzednim 22,309. Najwięcej wywedrowało z W. Ks. Poznańskiego, bo 2399 osób.

— Cesarz Wilhelm bawił w sobotę w Brunsbuttelboog, gdzie witał swego trzeciego

crzędu syna Adalberta, który po 11-miesięcznym pobycie jako marynarz na okręcie kadeckim, wrócił do domu. Liczy on lat 17. Z Brunshüttelkoog udał się cesarz z cesarzową i synem do Kilonii. Z powodu tego radosnego zdarzenia otrzymali orderzy generały dyrektor linii hambursko-amerykańskiej i prezydent północno-niemieckiego Lloyd'a. W sobotę po południu zawiązał cesarz do siebie naczelników gabinetów wojskowego i cywilnego.

— **Rosya.** W Petersburgu wielkie wrażenie sprawiło samobójstwo studenta uniwersytetu Demidewa, który, będąc przeznaczony do spełnienia morderstwa na osobie generała Wannowskiego, ministra oświaty, sam wolał popełnić samobójstwo.

— **Serbia.** Patrząc w przyszłość książe czarnogórski, Mikołaj, umiał tak pokierować, że zaręczył syna swego, Mirkę, z panną Natalią z domu Obrenowiczów. Książe Mikołaj przypuszcza, że synowi jego przepaść może kiedyś w udziale tron serbski, gdyby król Aleksander bez potomstwa miał zejść z tego świata. Zamierzał on już dawniej piękną swoją córkę wydać za Aleksandra serbskiego, ale gdy projekt ten się rozwiął, książe czarnogórski nie stracił fantazyi i postarał się o to, że syn jego otrzyma za żonę dziewicę z domu Obrenowiczów, a więc tego samego, do którego i król Aleksander należy. Ludność serbska powitała wiadomość o zaręczynach księcia Mirki z krewną Obrenowiczów bardzo mile, natomiast podejrzliwie zapatruje się na sprawę tę król Aleksander. Król Aleksander na prośbę posła czarnogórskiego Wukowicza aby zezwolił na związek, odpowiedział: »Ani Natalia Konstantynowicz ani jej ojciec ożeniony z córką kupca tryestyńskiego nie są członkami rodziny panującej Obrenowiczów, więc zezwolenie takie byłoby zupełnie zbyteczne«. Na drugą prośbę Wukowicza, aby król Aleksander zezwolił na zamieszkanie księcia Mirki w Białogrodzie również odpowiedział odmownie. Aby jednak wymogom sąsiedzkiej przyjaźni uczynić zadość, posłał księciu Mikołajowi telegram, w którym wyraża radość, że książe Mirko żeni się z serbką a nie z cudzoziemką.

HUSYCI NA ŚLĄZKU.

(Ciąg dalszy.)

Dziękuj chłopku opatrności Bożkiej, że w naszych czasach pod tym względem inny porządek panuje, nie taki jak za dawnych czasów, od niejednego głupiego wychwalanych!

Jastrząg, zamek rozbójniczy.

Ku południu od Bijasowie rozlegały się ogromne lasy, przez które mało kto wędrował, już to dla tego, że droga przez nie dla licznych pagórków, przepaści i dolin nader była przykłą, ale najwięcej z bojaźni przed rycerzem, który wśród lasów mieszkał i dla zdzierstwa i drapieżności nienasyconej, powszechnie Jastrzębiem był zwany.

Nie był on Polakiem, lecz pochodził z krajów niemieckich; od króla czeskiego otrzymał za jakąś zasługę wioski Połomię i Swierklany. Polującemu w przyległych lasach upodobała się dzika okolica, licznymi pagórkami i dolinami poprzerzynana, i tam sobie zamek rycerski mocny i obszerny wystawiwszy, zamieszkał. Zamek jego na najwyższym wzgórzu wśród lasów postawiony, gdzie dziś dwór Górnojastrzębski stoi, był gniazdem rozbójników, którzy byli postrachem całej okolicy. Prowadził tu życie według zwyczaju rycerzy niemieckich, t. j. napadał na sąsiadów i wydierał im ich mienie, jak np. wdowie w Jankowicach. Przytem wszystkie drogi obstawione były jego czatownikami, którzy mu o przejeżdżających kupcach donosili. Biada biednym kupcom, jeżeli nie mieli dobrej straży przy sobie, bo Jastrząg nietylko majątek, ale i woiność im odbierał, wtrącając ich do pod-

Z pola walki w Afryce.

Nieokrzesani zdaniem Anglików Burzy okazali się znowu tak szlachetnymi, że cywilizowanych Anglików zawstydzili okropnie. Oto nie odwdzięczając się pięknem za nadobne, mianowicie za rozstrzelanie z rozkazu Kitchenera dowódców burskich, wypuścili rannego lorda Methuena na wolność.

Dzienniki angielskie omawiają z uznaniem wypuszczenie na wolność lorda Methuena przez Burów. Teraz donoszą, że Delarey telegrafował za zezwoleniem władz angielskich do żony lorda Methuena, że jej małżonka uwolni. Pani Methuen natychmiast złożyła mu za to podziękowanie telegraficzne. Donoszą także, że ministrowie angielscy chcą się za czyn ten szlachetny wywdziżyć ale na razie nie wiedzą jeszcze, jakim sposobem. To tylko ma być wykluczonem, aby wypuszczone na wolność Kruitzingera lub któregośkolwiek innego z wybitniejszych wodzów burskich.

Właściwy sprawca wojny afrykańskiej Cecyl Rhodes ciężko zaniemógł, a najświeższe wiadomości o jego stanie zdrowia brzmią bardzo nieponyślnie. Ażeby odwiedzić chorego brata, jedzie do Afryki pułkownik Rhodes, brat chorego.

Kłęski Anglików wzbudziły nieufność do armii nietylko wśród szerszej ludności, ale nawet u samego króla. Król nie dowierza sprawozdaniom lorda Kitchenera, a ponieważ tak wiele mu zależało na tem, aby odbyć koronację po ukończeniu wojny, przeto wysłał do Afryki swego zaufanego, lorda Wolseley'a, marszałka armii, aby tenże zbadał stan rzeczy na miejscu i królowi doniósł, co się właściwie w Afryce dzieje i czy są widoki ukończenia wojny. Wolseley już odjechał, ale urzędowo tłumaczy jego podróż jako sprawę prywatną. W związku z tem głoszą, że król z ministrami poróżnił się, dowodem tego ma być właśnie podróż Wolseleya, który w obecnym gabinecie ma samych wrogów. Jeżeli więc Wolseley jedzie jako zaufany królewski, to król posłał go dla zaznaczenia swego braku zaufania dla ministrów. Podróż Wolseleya, wmięszanie się króla i postępek rycerski Burów, którzy wypuścili na wolność Methuena, uczynili ziemnego więźnia, z którego tylko drogim okupem mogli się wyzwolić.

W niedzielę przed Bożem Ciałem zamek Jastrzębia grzmiał od ucich i wszeteceństw biesiadujących gości. Nikt tu nie pamiętał o dniu świętym. W obszernej sali około ogromnego stołu siedzieli goście i towarzysze Jastrzębia jedząc, pijąc, bluźniąc i przechwalając się z popełnionych rabunków. Liczna służba donosiła wina i miodu w ciężkich kamiennych i cynowych dzbankach, dwaj obcy muzykanci przygrywali i śpiewali różne pieśni nie zawsze przyzwrotne, a o ściany odbijały się klątwy i głośne śmiechy biesiadujących. Na raz ucichli wszyscy, bo trąbka stróża z najwyższej wieży zamku głośno się rozległa.

»Cóż to?« wrzasnął Jastrząg, »któż nadjeżdża? Wilku, bieź i wytrzeszcz ślepska a donieś, co to znaczy. A śpiechaj się, bo ci czepań (leb) twoję rozplątam!«

Stuga, którego dla jego drapieżności Wilkiem zwano, spieszył czempredzej do drzwi, a po krótkim czasie oznajmił, że liczne rycerskie towarzystwo do zamku się zbliża, ale że jeszcze jest daleko i dla tego rozpoznać nie można, ażeli w przyjaźni albo w nieprzyjaźni nadjeżdża.

»Więc trzeba być w pogotowiu,« krzyknął Jastrząg, »do broni bracia! bo ta sowa na wieży ciągle trąbi.«

Porwali się biesiadnicy, opatrzyli się w broje żelazne, miecze przypasali i hurmem wypadli na plac wałami i murem obwarowany, aby nadjeżdżającego godnie przywitać.

Wyglądając z poza murów widzieli nadjeżdżających około stu żołnierzy, a na ich czele czarnego rycerza nadzwyczajnej wielkości, który siedział na dzielnym rumaku.

»Bracia«, rzekł Jastrząg do towarzystwa swojego, »to są widać śmielcy potężni

w Anglii wielkie wrażenie i wszystko zdaje się przemawiać za tem, że wkrótce ujawnią się ważne zmiany.

Wiadomości kościelne.

Diecezja warmińska. W ciągu tego tygodnia przeniesie się ks. kapelan Springer, który przebywał w Królewcem dla poratowania zdrowia, ztamąd do Starego Wartemborka. Ks. kapelan Majewski przesiedlony zostanie z Starego Wartemborka do Biskupca.

Cnełmińska diecezja. Pelpia. Jak zwykle tak i tego roku wczoraj, w niedzielę Białą czyli pasyjną 16go b. m., odbyły się święcenia dyakonów na kapłanów. O godz. 1/8 zjechał najprzew. ks. Biskup do seminaryum i rozpoczął w kaplicy św. Barbary Mszę św., w której 15 dyakonów udzielił święceń. Oprócz tutejszych ks. profesorów braли w uroczystości udział: ks. prepozyt tumski Stenger, ks. dziekan tumski Trepnau, ks. kanonicy Lüdtkke i Landsberg i ks. prob. Lessel z Kamienia, starszy brat jednego z odbierających święcenie. Krewnych i powinowatych młodych księży zjechała się dość pokaźna liczba, tak iż wszystkie ławki kaplicy seminaryjnej zajęte były. Po dokonanych święceniach najprzew. ks. Biskup do młodych księży wystósował przemowę niemiecką, w której wychodząc od pewnania Jeremiasza na proroka, wskazał na wysoką godność, ale zarazem i ciężar który co dopiero na barki swe złożyli. Ciężar ten przechodzi daleko ludzkie siły, lecz Bóg nie skąpi swej łaski i daje siły do znoszenia go. W dwu przewodnich myślach, iż księdzu należy rugować ciernie i głogi w winnicy Pańskiej, a z drugiej strony hodować i szczepić dobre, wysnuł szerzej zadanie, które ich czeka.

Nowo wyświęceni księża są: Max Herbst, Franciszek Herrmann, Augustyn Hoppe, Paweł Hundrieser, Stan. Jarzębski, Ed. Keister, Alex. Lesiński, Otton Lessel, Bolesław Pokorski, Józef Rink, Antoni Romanowski, Zygmunt Różycki, Robert Sarnowski, Lucyan Wiczorkiewicz i Jan Willm.

ale czemuż nie dadzą znać, w jakim przyjeżdżają zamiarze?»

»Bracia«, odpowiada rycerz Pietrowski, »kto wie, czy to nie Mikołaj raciborski nadjeżdża, wiesz, że ci grozi oJankowice!«

»Zacząłby się taniec wściekły«, rzekł na to Jastrząg zatrwożony. Ale chociażby i sam lucyfer nadjechał do gniazda mojego, jednak nie łatwo doń wlezie. Sprobuj nas Mikołaju! Poznasz rycerza niemieckiego, a zasmakujesz polewki górskiej! Bądź ty książęciem, bądź i królem, na moim zamku jestem ja królem!«

Podczas tej rozmowy i bluźnierstwa na własnego księcia czereda nieznaną stanęła przed zamkiem, rozwinęła chorągiewkę białą na znak przyjaźni, a przewodnik, ów czarny rycerz, zatrąbił na srebnym rogu.

Wrzask ogromny przywitał go z zamku, bo teraz wszyscy poznali nadjeżdżających.

»To czarny Jerzy z Pszczyny!« wrzasnął Jastrząg. »Hola ho! otwierajcie bramę, a wy ciury odbierajcie konie i opatrzcie je w obroki!«

Skrzypnęły wrota na łańcuchach, spuśczone most zwodzony nad przepaścią zamek otaczającą, a czarny rycerz z całą czeredą wpadł na dworzec zamkowy, zsiadł z konia zapienionego i rzucił się w objęcia Jastrzębia.

»Witaj, bracie, witaj!« zawołał Jastrząg, »pójdź do zamku, trafieś w szczęśliwą godzinę. Przedwczoraj odebrałem kupcom raciborskim cztery wozy węgrzyna, popijemy sobie naleźyciel!«

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 19 marca 1902.

— Pisaliśmy swego czasu, że pacholek slusarski Jaworski, bez stałego miejsca zamieszkania, usiłował 28 stycznia r. b. okraść mistrza szewskiego Grunwalda z Jezioranów, który przybywszy w dniu tym wozem kowala Czybory z Jezioranów do Olsztyna wstąpił do składu skór Daniela. Jaworski wskoczył wtenczas na wóz i odjechał szybko, ale go pochwycono, a nawet miał to nieszczęście, że uciekając wpadł w ręce pierwszego prokuratora, który go przytrzymał. Sąd skazał J. na 2 miesiące więzienia.

— W dniach 23 i 24 marca, jako i 3 i 4 kwietnia r. b., każdorazowo od godz. 7 z rana do 2 po południu, strzelać będzie drugi batalion 146 pułku piechoty z Biskupca ostrymi nabojami na granicy powiatu w kierunku Pirka, Małych Bartółtów i Leszna. Pola, naktórych ćwiczenia odbywać się będą, zostaną odgrozione patrolami wojskowymi. W czasie strzelania nie wolno po polach tych chodzić.

— Jak swego czasu donosiliśmy, zniósł sąd rzeszy w Lipsku wyrok izby karnej w Olsztynie, skazujący nauczyciela Gajewskiego z Gietrzwałdu za pobicie chłopca szkolnego Oskara Ciecierskiego. Onegdaj sprawą tą zajmowała się ponownie tutejsza izba karna. Lekarze nie mogli zupełnie pewno stwierdzić, czy chłopiec zachorował wskutek niehumanitarnego pobicia go przez nauczyciela Gajewskiego, dla tego sąd wydał wyrok uwalniający.

— Nowe przepisy dla aptekarzy. Z nowych przepisów, wydanych dla aptekarzy należy do ważniejszych ten, że i aptekarz nie mający pomocnika, może chociaż nie będzie miał zastępcy, na pewien czas wyjść z apteki, jeżeli postara się o to, że w ciągu godziny będzie go można przywołać w razie potrzeby. W miejscowościach, w których są dwie apteki albo ich jest więcej, będzie można naprzemian jedną lub i więcej aptek zamknąć w niedzielę i święto według umowy między odnośnymi właścicielami.

— Wczorajszy targ na bydło i konie wypadł dosyć licho. Spędzono towar kiepski a jednak ceny były wysokie. Zamiejscowych handlarzy przybyło tylko kilku. Za bydło młodociane płacono 75--100 M., za krowy 150--250 M., za 8--10 tygodniowe prosięta 8--10 M., za świnię do tuczenia 30--36 M. za sztukę, za tuczne świnię 45--50 M. za centnar żywej wagi. Konie przynosiły 100--450 M.

— Dla gimnazystów i akademików dotkniętych procesem toruńskim złożono dotąd z przesłaniami przez redakcją „Gazety Olsztyńskiej” 35,85 M. razem 17843,90 M.

* **Klewki.** Między drobiem tutejszego dominium wybuchła cholera.

* **Jonkowo.** Posiadziciel Bogdański z Buchwałda, chcąc w niedzielę odwiedzić swoich krewnych w Stęginach, zatrzymał się w naszej wiosce i wstąpił do kościoła. W tym czasie spłoszył mu się konie i pobiegły, druzgocąc po drodze wóz, do Węgajtów, gdzie je dopiero przytrzymał.

* **Wartembork.** 9-letni syn kancelisty sądowego K. tuż przed upadł przez stojącą na podwórzu taczkę tak nieszczęśliwie, że złamał sobie lewą rękę.

* **Reszel.** Epidemia żarnie grasuje pomiędzy dziećmi tutaj i w okolicy. W kilku rodzinach zmarło już po dwoje dzieci. Listowemu D., który niedawno dwoje pochował, zmarło w tych dniach trzecie dziecko.

* **Gutsztat.** Kupiec Barwiński kupił obok siebie stojące domy Hausmana i Czachowskiego płaćc pierwszemu 15000 M., drugiemu 22500 M.

* **Ostruda.** Izba rolnicza powiatu wschodniopruskiej ofiarowała posługaczce Truczyńskiej srebrny krzyż w nagrodę za 32 letnią wierną służbę u posiadziciela dóbr rycerskich Kumbbrucha w Wielkim Napromku. — Za pokaleczenie syna chałupnika Nadolnego, Adolfa, skazała olsztyńska izba karna parobka Fryderyka Łagodnego z Tyrowa na dwa miesiące więzienia.

* **Nidbork.** W powiecie tutejszym jest do obsadzenia posada dozórca szosowego. Pensya wynosi z początku 900 M. i wzrasta aż do 1200 M. Starający się, którzy mają fachowe wiadomości, mają pierwszeństwo. Prośby posyłać należy do wydziału powiatowego (Kreissauschuss) w Nidborku.

* **Dąbrówno.** W ubiegłym tygodniu zmarło tutaj znowa troje dzieci na koklusz. Między dziećmi tutejszemi grasuje także choroba, wywołująca opuchnięcie twarzy, tak zwany ziegenpeter.

* **Królewiec.** Pomieszania zmysłów dostała nagle w czasie nauki w szkole 13-letnia Elżbieta Kasper. Nieszczęśliwą dziewczynkę odwieść trzeba było do domu dla chorych.

* **Ządzibork.** W piątek wydarzyło się tutaj nieszczęście. Zona mistrza krawieckiego Nisielskiego robiąc zakupy na targu, padła ugodzona kulą w bok. Kulę wydebyć nie było można. Nieszczęśliwym strzelcem jest mieszkający przy Rynku oficer D., któremu przy czyszczeniu teszyngu miał puścić nabój i sprawić nieszczęśliwy wypadek.

* **Wierzkup.** Nieruchomość Anhuta nabył na subhastację za 10520 M. właściciel farbiarni Bar z Jezioranów.

* **Chełmno.** W lutym r. b. znikła w dzielnicy miasta położonej przy dworcu, znaczna liczba kotów. Jak się wykazało ogródnik K. połapał koty w pułapkę, włożył takowe w miech i podeptał takowe ze swymi uczniami i pomocnikami, aby dostać skórki. Policja znalazła u niego na poddaszu 10 skórek od kotów i zabrała takowe. Przeciw K. zrobiono wniosek o ukaranie.

* **Toruń.** Posiedziciel W. Zawadzki z Rychnowa wjechał na tor kolejowy przyczem sam sobie podniósł baryerę i byłby też szczęśliwie przejechał na drugą stronę, lecz wóz zawadził o latarkę a tymczasem nadjechał pociąg i zdruzgotał wóz i zabił konie, przez co Z. poniósł szkodę w wysokości 600 mr. Sąd skazał go za to na 40 mr. kary lub 8 dni aresztu. — Szafnera peronowego Muehlbrandta z Bydgoszczy skazano za to, iż jako urzędnik przyjął podarunek na 14 dni więzienia. Przykrawacz G. z Wystomie jechał dalej jak miał wykupiony bilet. Za to miał zapłacić 6 mr. kary. Szafner M. mówił, że jeżeli mu da 50 fen., będzie o tem milczał. Za to skazano go na powyższą karę.

* **Gdańsk.** Organ gdańskich hakatystów „Danz. Allg. Ztg.” żąda, aby składki na Wrześniaków skonfiskowano i dano kasie „Ostmarkenverajnu”. — Niezadługo zażądają może piśmidła hakatystyczne skonfiskowania mienia polskiego! Taka to bezczelność hakatystów!

* **Chełmża.** Pociąg nadchodzący tu dotąd z Torunia najechał w piątek o 1/2 7 po południu pod Grzywną na trzy żrebacki, z których dwa na miejscu zabił. Lokomotywa została wskutek tego tak uszkodzoną, że trzeba było inną z tutejszej stacji postać, aby pociąg z podróznymi przyciągnął na miejsce przeznaczenia.

* **Bzowo,** dn. 8. marca. Nikt nie pamięta, żeby na naszym ementarzu śpiewano po niemiecku. Stało się to dopiero wczoraj, gdy był chowany ś. p. Antoni Leppek, młody nauczyciel, który skończył dopiero 24 lat życia i uczył do początku grudnia z. r. w zwiniarzu, w Lubawskim. Na pogrzeb zebrało się przeszło 25 nauczycieli i ci to prosili z naszym organistą i nauczycielem na czele ks. proboszcza o pozwolenie zaśpiewania po niemiecku. Ks. proboszcz pozwolił uczynić to po ukończeniu obrzędu pogrzebowego i już myślano zanucić pieśń niemiecką zamiast „Witaj Królowa”, lecz gdy tę ostatnią ks. wikary zaintonował, dopiero po niej śpiewał po niemiecku.

* **Poznań.** W tych dniach urządziła tajna policja rewizję w tutejszem seminarjum duchownem. Jeden z kleryków, niejaki Gierlacki z Gniezna, widząc nadchodzącego policyjanta, schował szybko kawał papieru w kieszeń i zaczął uciekać. Policyja za nim po schodach na dół, a pochyciwszy go, zaczęła się z nim szamotać. Na krzyk

powstały przybyła służba i wzięła kleryka w obronę. Kleryk Gierlacki dopiero pierwszy rok przebywał w seminarjum. Za jego niemieckie zachowanie się wobec policyi został natychmiast wydany. Policyja znalazła miała podobno odezwę, by starsi gimnazyaści łączyli się z gimnazystami klas niższych.

* **Poznań.** Z Kozichłów pod Poznaniem donoszą „Wielkopolaninowi”:

Nauczyciel B. kazał pisać następujące zdanie: „Unser Vaterland ist Deutschland”. Pięcioro dzieci napisało: „Unser Vaterland ist Polen”. Działo się to dnia 5 marca, a 8 marca zwołał nauczyciel dzieci przed katedrę i wymierzył im za nieposłuszeństwo po 8 łap. Potem nakazał śpiew piosenki niemieckiej: „Ich bin ein Rekrut”. Jeden z chłopów płakał z bólu po otrzymanych 8 łapach i nie mógł śpiewać. Nauczyciel p. B. wymierzył mu jeszcze 8 łap — tak, że chłopiec w jednej godzinie dostał 16 łap. Pięcioro dzieci zatrzymano w areszcie, i tam im nauczyciel wytłomaczył, że zdanie: „Unser Vaterland ist Deutschland” ma nie inne znaczenie, tylko takie jak: „Morgenstunde hat Gold im Munde”, mają więc spokojnie napisać. — Ukarano z Czerwonaka dwa dziewczęta: Pelagię Kmiecik, córkę młynarza, Walerję Mikołajewską córkę ogrodnika; z Kozichłów Józefę Firlikównę, córkę wdowy chałupnicy, chłopca Franciszka Garńca i Stanisławę Ewald, córkę chałupników z Kozichłów.

Powtarzamy to za „Wielkopolaninem” na jego odpowiedzialność.

* **Berlin.** W Charlottenburg skarżą się ogólnie na wielkie mnóstwo szczurów i myszy, których nie brak w żadnym niemal domu. Pewien człowiek znalazł wskutek tego dla siebie sposób zarobkowania. Ma on kota dobrze wyćwiczonego w łapaniu myszy którego wypożycza za 50 fen. dziennie i nie ma dnia, żeby kot nie był zajęty. Chciano już kota odkupić, ale przemysłowiec ów nie myśli o sprzedaniu i pozbyciu się źródła dochodów.

* **Kozle.** Ślusarz Józef Depta z Zabinska, urodzony dnia 8 sierpnia 1854, pojechał przed 15 laty w świat i dotąd nie wiadomo, dokąd się udał. Matka jego Joanna Depta, z domu Placheta, stawiała na tutejszym sądzie wniosek, aby syna ogłoszone za umarłego. Tak samo Karol Wiszeropp, urodzony dnia 5 marca 1837 w Wielkich Gorzycach, w powiecie Raciborskim, w roku 1860 wyjechał do Rosji z Naczysławic i od roku 1884/1885 nie wiadomo, gdzie się obraca. Opiekun jego, rendant Ludwik Spitz w Kozlu, również stawił wniosek, aby ogłoszone śmierć Wiszeroppa. — Tak Depta jak Wiszeropp mają się zgłosić do sądu napóźniej dnia 14 lutego 1903 w południe o godzinie 12. Jeżeli się nie zgłoszą i żadnego znaku życia nie dadzą, jeżeli sąd się niczego o nich do tego czasu nie dowie, ogłosi ich śmierć. Spadek wezmą krewni albo fiskus, jeżeli krewnych nie ma.

Rozmaitości.

Sprzedat żonę za 3 dolary. W sądach powiatu Wyoming County w Pensylwanii rozpatrują dziwną sprawę, która powinna być przedzej zdarzyć się między dzikimi w Afryce, aniżeli w takim cywilizowanym kraju jak Ameryka. Idzie mianowicie o to, czy ważnym jest w obliczu prawa kontrakt — sprzedaż żony przez męża i to aż za trzy dolary! Rzecz ta stała się nie między emigrantami, ale między „cywilizowanymi” tutejszymi obywatelami. Dnia 5-go lipca 1900 roku, niejaki George Rosenkrantz w miejscowości Kissonbrook w Wyoming County w Pensylwanii, — sprzykrzywszy sobie swą żonę, sprzedał i ją i córkę niejakiemu R. Palmer z Knots Mountain za trzy dolary i dał mu na to piśmienne pokwitowanie. Zaraz po sprzedaży Rosenkrantz kupił sobie za te 3 dolary tłustą świnię. — Sprzedana żona żyje dwa lata z nowym mężem bardzo zgodnie, ale Rosenkrantz chce teraz odebrać córkę a że Palmer nie chce mu córki oddać, rzecz poszła przed sądy. Sliczne stosunki! Kraj cywilizowany!!...

Griechenener Spar und Darlehenskassen-Verein

E. G. m. u. H.

Bilanz vom 31. 12. 1901.

Activa. Passiva.

Kassa-Konto	1254,97	Mrk.		
Gläubiger-Konto			13716,67	Mrk.
Schuldner-Konto	21554,99	Mrk.		
Laufende Rechnung	500,00	Mrk.	9948,97	Mrk.
Insgesamt	359,50	Mrk.	100,00	Mrk.
	23669,46	Mrk.	23765,64	Mrk.

Mithin Unterbilanz 96,18 Mark.

Die Mitgliederzahl betrug am Schlusse des Rechnungsjahres 78.

Der Vorstand.

Tomasówkę, kaimit, gyps mierzwiowy, cement portlandzki, papy na dachy i smołę, okna dla stajen, żelazo w sztabach, narzędzia rolnicze, jako i wszelkie okucia na okna, drzwi, gotowalnie, drzwi do pieców poleca
Moritz Lachmann,
Rynek 8, skład żelaza.

Posiadłość

moją składającą się z 120 morgów roli. w tem 10 morgów lasu, łąki dwukośnej, pierwszego zbioru 9 fur siana. Mam także do sprzedania szopę, 6 butów długą, 30 szeroką. Kupujący mogą się do mnie zgłosić.

J. Getta
w Nerwiku.

Z lasu posiadzicieli **Kleina i Barczewskiego** w Starym Wartemborku odbędzie się

w poniedziałek, 24. b. m.
od godz. 11 przed poł.

termin sprzedaży drzewa u oberzysty p. Tromma w Starym Wartemborku.

Sprzedawne będą sosny, chojny drzewo do cięcia i budowlu i drągi. Drzewo na opał wedle żądania i zapasów.

S. Gross, Olsztyn.

Losy

Frólewieckiej loterii na konie Ciągnięcie 28 maja 1902 r. Główna wygrana pojazd z czterema koniami, dalej 9 pojazdów i 44 koni i 2447 rzeczy srebrnych. Cena losu 1 marka. Do nabycia w ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej“

Uczni

kowalskich poszukuje od zaraz fabryka maszyn

G. Reitzug'a,
ul. Lipsztańska 23
przy małym Dworcu.

Jako lepsze

śledzie solone polecam: najlepsze holenderskie śledzie Voil- i Shottland Medium. Posiadają one smak bardzo delikatny.

Paweł Hirschberg
interes wysłkowy dla tow. kol. i delikatesów.

Moja posiadłość

w **Nerwiku**, z dużymi gospodarczymi budynkami, 20 morgów roli, w tem półczwarta morga łąki dwusiecznej, dalej kuźnia z dobrymi kundami, wszystko w dobrem położeniu, chcę zaraz sprzedać i to głównie z powodu braku zdrowia.

Franciszek Gotzhein,
mistrz kowalski w Nerwiku,
Nerwigo p. Gr. Rauschken O. Pr.

Czerwona, biała, jako i szwedzki koniczyne do siewu, tymotkę, rajgras, seradele, eekendorfskie i mamutowe nasienie buraczane, jako i wszystkie

nasiona warzywne i kwiatowe

pod gwarancją kiełkowania poleca jak najtaniej

Otto Struwe,
Olsztyn (Allenstein).

Tabakę

kowneńską do zażywania, najlepszą J. Goldfarba w Starogardzie, prawdziwą i zawsze świeżą, ma na składzie

Paweł Hirschberg, Olsztyn,
dawn. F. Rogalla.



Ogier

mój gniady, reńsko-belgijski, „Dawid“ 3 lata mający, 1,27 wysoki, jest ho dowcom koni do dyspozycji za cen stanowienia 12 M.

Barczewski
w Dywitach.

Dla rolników

siewy, nasiona i t. d. poleca

Otto Gauer,
nast., Wartembork.

Doniczki

z glazurą lub bez w wielkim wyborze poleca

F. Nodkewit,
ul. Garncarska 7.



Importowany belgijski **ogier** „Caesar“ bulanek 5' 7" wysoki, 3 lata mający, jest dla hodowców koni rano i wieczorem o godz. 6 za cenę stanowienia 12 M. do dyspozycji.

Jatzkowski,

Mokiny.

Dwa razy czyszczone pierze i gotowe pościele polecają

Br. Simonson,

właśc. Ludwik Lewald.



Na czas Wielkiego Postu

polecamy, wyszłe co dopiero wspaniałe dzieło:

Żywot i bolesna męka Jezusa Chrystusa

i **Najświętszej Matki Jego Maryi**

według objawień świątobliwej Anny Katarzyny Emmerich.

— Ozdobione przeszło 60 rycinami. —

Kompletny egzemplarz broszurowany . . . 15,00 mk.

W oryginalnej oprawie w pudełku . . . 18,50 „

Brzeg złożony . . . 1,50 „

Nabyć można w księgarniach

albo wprost od nakładcy

K. Miarka, w Mikołowie (Nicolai O-S.)

200 robotników

znajdzie zaraz po zejściu mrozu stałe i dobre zatrudnienie w okolicy Gerdauen. Zgłosić się zaraz w biurze przedsiębiorcy budowlu pana Mrzyka w Olsztynie, szosa gutschaczka N 1., gdzie się też udzieli bliższej wiadomości.

Tanio, bardzo tanio!

Najlepszy gatunek farbowanej bawelny i wełny we wszystkich tylko dobrych kolorach kupuje się **najtaniej** u

J. Frenschkowskiego.

Parowa farbiernia i pralnia chemiczna, OLSZTYN.

Olej siemienny

do jedzenia, najlepszy, jako i wszelkie inne towary kolonialne poleca jak najtaniej

F. Brezinski,
ul. Klebarska 17.

2 uczni

poszukuje

J. Frenschkowski,
parowa farbiernia i pralnia chemiczna.

OGIER

importowany, reńsko-belgijski „Olimpien“ znakomity biegun, jest hodowcom koni rano i wieczorem o godz. 6 za cenę stanowienia 15 M. włącznie stajni do dyspozycji. Na życzenie czeka się za zapłatą do 1 października.

Młyn Kuś.

per Dorotowo.

Na Wielki Post!

Plac i narzekanie Ojców świętych, oprawne . . . 80 fen.,
Droga Krzyżowa . . . 10 fen.
poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Nowe, nowe!

Na wielostronne życzenie moich szanownych Odbiorców, donoszę niniejszem, że wskutek moich praktycznych urządzeń parowych jestem w stanie

wełnę i garn,

które mi w dni targowe, wtorki i piątki, do farbowania dostarczone zostaną, na życzenie już **w trzech godzinach** dobrze i tanio ufarbowane odstawić.

J. Frenschkowski,
parowa farbiernia i pralnia chemiczna, OLSZTYN.

Olej

siemienny spożywczy, najlepszy świeży, pod gwarancją czysty **do pieczenia**

z olejni Ganswindta w Wadagurze poleca

Paweł Hirschberg, Olsztyn
dawniej F. Rogalla.

Sprzedaż drzewa.

Z nadleśnictwa Kudypy odbędzie się w drugim kwartale b. r. terminy sprzedaży drzewa: 17 kwietnia w Jonkowie i 14 maja w Olsztynie. — W czwartek, dnia 20 b. m. od godz. 10 przed poł. w hotelu „Kopernik“ w Olsztynie. Drzewo na użytki z Staregodworu, okna 17—22 około 280 sztuk sosnowego budulcu I kl.; z okręgu Szombark, okno 61a, drągi sosnowe V i VI kl. Drzewo na opał starego cięcia z okręgu Szombark, okno 83 b, 8 rm. drągów sosnowych, z okręgu Szelag okno 69—25 rm. klofet osinowych III kl. po znizonych cenach. Nowego cięcia wedle zapasów i żądania. — W poniedziałek, dnia 24 b. m. o godz. 10 w W. Bartoltach drzewo na opał starego i nowego cięcia i drzewo na użytki z nadleśnictwa Purda.